

**Może w tym tygodniu będzie pracował spokojniej. Choć - jeśli wierzyć w jego słowa - tydzień przed meczem Roma-Juve nie był wcale szczególnie inny od poprzednich. W rzeczywistości jednak był. Tak sędzę. Nie tyle z uwagi na sposób przygotowania meczu (Luis Enrique zaczął oglądać nagrania Juve już nazajutrz po nokaucie we Florencji), ile ze względu na podejście do drużyny.**

Także za radą kierownictwa Luis Enrique starał się więcej rozmawiać z piłkarzami i wyjść naprzeciw przynajmniej niektórym ich prośbom. Na przykład ustalił więcej treningów w godzinach rannych, jak choćby miało to miejsce dziś. Czasem zespół będzie trenował popołudniami, ale w dni świąteczne, albo w przypadki jakichś zobowiązań w harmonogramie (dziś np. kolacja wigilijna w Maxxi) piłkarze wyjdą na boisko o 10.30. Zarząd doradził mu takie podejście i on z niego skorzystał, pozostając jednak wiernym swoim pomysłom. Jego siłą jest w sumie właśnie to - mówi się w Trigorii.

Jego siłą jest także bardzo zgrany sztab, który przez te dni - bardziej jeszcze niż zwykle - nie pozostawił go samego. Wystarczyło zobaczyć twarz jego zastępcy, Moreno, w momencie końcowego gwizdka Orsato, żeby zrozumieć, jak bardzo zależało im na zdobyciu trzech punktów na Olimpico. Luis Enrique, przynajmniej oficjalnie, wydawał się mniej rozczarowany. Dla niego ważne było, żeby drużyna odpowiednio zareagowała. Taką reakcję uzyskał i był zadowolony z postawy graczy, w tym także takich jak Osvaldo, który opuścił boisko nie kryjąc zdenerwowania z powodu zmiany. *To chcę właśnie widzieć w moich graczach* - mówił trener po meczu, a kilka minut wcześniej dokładnie to samo powiedział kierownictwu klubu. Zanim pojawił się przed kamerami, Luis Enrique rozmawiał przez dziesięć minut z Baldinim i Fenuccim, do których po chwili dołączył także Walter Sabatini. Powiedział im, że jest zadowolony z postawy drużyny, z charakteru na boisku, z pokazanej gry.

Jedynym rozczarowaniem był więc wynik, ale - nigdy tak jak w tym przypadku - według Luisa Enrique był to czysty przypadek (gdyby Buffon nie obronił karnego Tottiego...). Żeby pokazać, że zarząd i Luis Enrique mają wspólną wizję, Roma wysłuchała nawet prośby zrobionej przez trenera jeszcze w Riscione: *Dlaczego, kiedy mecze gramy w niezbyt odległych miastach, nie wyjeżdżamy bezpośrednio w sam dzień meczu?* Mówisz, masz. Roma pojedzie do Napoli pociągiem w niedzielę rano. Wróci po meczu autobusem. Do Bolonii poleci samolotem. W Hiszpanii i Anglii

bardzo często się tak robi. Nawet więcej: piłkarze, kiedy mecze grają u siebie, przyjeżdżają na stadion własnymi samochodami. Ale we Włoszech na chwilę obecna to utopia.

Nie jest utopią z kolei fakt, że Luis Enrique przeciw Juve wprowadził znaczące nowości taktyczne. Przede wszystkim bardziej niż w przeszłości dostosował się do przeciwnika i, wiedząc jak ważny jest Pirlo w grze Bianconerich, wystawił jednego gracza (Pjanica) właśnie na niego i nakazał drużynie naciskać na niego bez przerwy, żeby nie mógł stworzyć okazji. I także dlatego pomoc Romy zachowywała się w sposób inny niż zwykle. Reżyser przed obroną, Viviani, nie został zostawiony sam sobie, jak to się dzieje, kiedy grają De Rossi i Gago, ale u jego boku postawiono Greco, tworząc coś w rodzaju 4-2-3-1. W sumie było ich trzech. Ponieważ Pjanic, oprócz pilnowania Pirlo, miał też inne zadanie: pośredniczyć między pomocą i atakiem. A on robi to często i chętnie. Z Osvaldo po prawej i Lamela po lewej. Może nie były to idealne dla nich pozycje, ale świetnie sobie poradzili, zwłaszcza były gracz River Plate. Jedyny typowy napastnik wracał często na pomoc, żeby naciskać. Był nim Francesco Totti, który zagrał 90 intensywnych i przekonujących minut. Także pod względem tempa, choć kapitanowi mogło tego brakować, ponieważ - jeśli nie liczyć kilku minut z Lecce, nie grał przecież od 1 października.

Zespół wydawał się w sumie mniej hiszpański niż zwykle. Więcej podań do przodu, mniej w poprzek. Dużo biegania i dużo charakteru. To, o co prosił Luis Enrique, choć niektórzy upierają się, żeby widzieć coś innego. Dziś, po wznowieniu treningów, trener powtórzy te koncepty piłkarzom. Ale jeśli mecz z Juve naprawdę ma być punktem wyjścia, to w niedzielę w Neapolu trzeba zrobić kolejny krok. Trener jest przekonany, że jego zespół jest gotowy na kolejny wielki mecz.

Autorka: CHIARA ZUCHELLI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa